

Księża, którzy w naszej parafii pracowali

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽²¹⁾

Napisał Ks. Jan Wątroba, proboszcz w Piwnicznej Zdrój, dla kleryka Wojciecha Bukowca zbierającego Materiał do pracy seminaryjnej o Ks. Bernardynie Dziedziaku(1).



Odpust w Żmiejce ok. r. 1982. Księża od lewej: Ks. Marian Stępień proboszcz w Michalczowej, Ks. Jan Wątroba proboszcz w Laskowej, Ks. Władysław Piątek proboszcz w Łososinie Dolnej.

Tarnów 20. 11. 1987.

Wspomnienia Ks. Jana Wątroby o śp. Ks. Bernardynie Dziedziaku.

Z osobą Ks. Dziekana Bernardyna Dziedziaka spotkałem się dość wcześnie będąc ministrantem w rodzinnej parafii Łososinie Górnej. Pamiętam przyjeżdżającego Ks. Dziedziaka na odpusty czy spowiedzi parafialne. Kojarzy mi się On jako człowiek o ascetycznym wyglądzie, można powiedzieć, że nawet surowym. Kontakt z nami jako ministrantami był bardzo luźny, nie przypominam sobie żadnych szczegółów czy to rozmów czy to jakichś spotkań z nim. Później w okresie klerycznym pamiętam jedno zdarzenie, które ma swoją wymowę: w rodzinnej parafii był bardzo zniszczony Mszał, poklejone kartki, rozlatująca się książka. W czasie wizytacji dziekańskiej byłem w zakrystii – Ks. Dziekan podszedł do mnie, pokazał mi ten Mszał i mówi: Dlaczego on tak wygląda? Ja zdziwiony patrzyłem i mówię, że nikt mi nie polecił, abym go pokleił. I wtedy Ks. Dziekan powiedział do mnie takie słowa: „Czy trzeba czekać na polecenie?”

W 1978 przybyłem jako proboszcz do Laskowej, która należała do dekanatu Ujanowice – moim więc bezpośrednim przełożonym był śp. Ks. Dziekan Bernardyn Dziedziak. Trzeba powiedzieć, że On i ja to były dwa światy, ja nie miałem tyle lat życia ile On miał lat przeżytego kapłaństwa, dlatego różne były sposoby patrzenia na pewne sprawy dotyczące zdarzeń, czy problemów duszpasterskich. Może szczegóły: jako młody ksiądz stosunkowo, gdy byłem jeszcze proboszczem w Laskowej, wypowiadałem wiele słów, niejednokrotnie krytycznych, na rzeczy, które uważałem, że nie są zawsze właściwe. I tu pierwsze takie spostrzeżenie: dla Ks. Dziekana Biskup, Kuria były kimś nietykalnym, polecenie wszelkie należy wypełnić dokładnie, bez żadnych dyskusji. Nawet wtedy kiedy to

polecenie dla Jego osoby było bardzo przykre, pamiętam na przykład zlecony Mu obowiązek i sposób jego wykonania, kiedy musiał jechać do bliskich swoich kolegów na parafie, aby namówić ich do rezygnacji, na przykład do Ks. Białasa z parafii Żegocina. Rozmowy z Nim i wypowiedzi później pisemnie przekazywał do tych, co dawali mu takie polecenie do wykonania. Zawsze pozostaje mi w pamięci widok spotkania Ks. Dzieziaka z Biskupem. Wszystko jedno czy to był Ks. Biskup Ordynariusz, czy młody stosunkowo do Ks. Dziekana sufragana. Przyjmował zawsze Biskupa na kolach całując Jego pierścień – widok staruszka kapłana i młodego biskupa w takiej postawie był dla mnie czymś, co trudno mi jest zapomnieć. W czasie wypowiadania słów może krytycznych pod adresem różnych zarządzeń, poleceń od władz kościelnych, gdyśmy wypowiadali swoje krytyczne uwagi, Ks. Dziekan okazywał niezadowolenie. Czasem kręcił głową wypowiadając słowa: „Tak nie można, nie wolno”. To kręcenie głową było wyrazem dezaprobaty. Przepis prawa dla Niego to obowiązek, który wypełnia się dosłownie, okazywał często mu skrupulatną wierność. Przypominam sobie szczegół w czasie przekazywania probostwa w Laskowej – dawne przepisy dotyczące tej sprawy nakazywały, że nowy proboszcz miał obejść granice swego beneficjum, które obejmował. Oczywiście Ks. Dziekan chciał, żeby iść i granice tego beneficjum obejść. Powiedziałem, że nie pójdę nie tylko dlatego, że mokro wtedy było, ale uważałem, że to jest taki dziwny przepis. Wówczas Ks. Dziekan prosił, żeby wyjść przed plebanie a On pokaże granice, gdzie biegać, rzeczywiście to spełniłem, aby nie robić Mu przykrości. Inny szczegół: Swego czasu był obowiązek przygotowania inwentaryzacji kapliczek każdej parafii – po przygotowaniu takiego spisu każdej kapliczki, pamiętam, że Ks. Dziekan Dzieziak do każdej kapliczki szedł osobiście – tych kapliczek w parafii było niejednokrotnie 30 – 40 czy więcej, oglądał, stwierdzał, czy opis zgadza się z rzeczywistym stanem. Wszelkie nakazy, jakie przychodziły do Urzędu Dziekańskiego Ks. Dziekan przekazywał je przepisując je ręcznie, później dopiero zgodził się na to, żeby różne zarządzenia przepisywał na maszynie ks. Wikariusz i to nam dopiero przekazywał.

Stosunek Ks. Dziekana do Pana Boga:

Muszę powiedzieć, że to jest człowiek wyjątkowy z różnych powodów. Niech moje uwagi, to co zapamiętałem, ukazą, kim dla Niego był Pan Bóg. Sposób odprawiania Mszy św. – człowiek ogromnie skupiony, ta pobożność. Jego zachowanie świadczyło o tym, że to było Jego spotkanie z Bogiem. Nie lubił koncelebry – gdy musiał odprawić w koncelebrze oczywiście szedł, ale mówiono, że nie uważał, że wywiązał się dobrze z zobowiązań płynących z przyjęcia stypendium i dlatego odprawiał daną intencję drugi raz. Pamiętam, że wyraził się o Mszach św. koncelebrowanych jako o Mszach „spółdzielczych”. Lubiał często głosić Słowo Boże i głosił je nawet wtedy, gdy w kościele było kilka osób – głosił długie rozważania dotyczące ascezy, prawd religijnych. Chętnie przyjeżdżał na spowiedzi i chętnie długo spowiadał, nie wychodził w czasie spowiedzi z konfesjonału. Kiedy nie było penitentów, pamiętam najczęściej widok Ks. Dziekana w konfesjonale, gdy trzymał w ręku różaniec i odmawiał go. Gdy wchodził do kościoła, klękał na dwa kolana i w dość długi przywitaniu z Jezusem, trwał w głębokim pochyleniu.



Rok ok. 1982, Ks. Bernardyn Dzieziak przemawia w kościele w Żmiącej.